NIEDZIELA 25 PAŹDZIERNIKA 1936 ROKU Nr. 6

MÓJ ŚWIATEK

Tygodniowy dodatek „Kurjera Zachodniego" dla młodzieży
Pod redakcją Cioci Wandy.



INDIANIE U PREZYDENTA STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Indianie, o których tak wiele i z ciekawością czytacie książek jest coraz mniej w Ameryce. Uciekają w głąb kraju, żyją w nielicznych gromadach w górach, ale coraz więcej wypierani są przez mocniejszą rasę białą. Niektórzy jednak znaleźli się w szczęśliwym położeniu, bo doszli do dużych majątków. Nie chodzą oczywiście z piórami w głowach i tomakawkami w ręku, a ubrani po europejsku jeżdżą wspaniałymi samochodami.

Niedawno przybyła do stolicy Stanów Zjednoczonych delegacja prawdziwych Indian. Na ilustracji widzimy tę delegby uzyskać pomoc dla nielicznych już gromad Indian. Na iulstracji widzimy tę delegację kroczącą w odświętnych ubiorach indyjskich ulicami Waszyngtonu. Na czele delegacji występował potomek wielkiego szczepu Komanczów „Sokole Oko" (drugi z lewej strony).

ZESCHŁE LIŚCIE

Lecą liście suche
Na zżółkłą murawę,
Lecą listki złote
Sczerniałe i rdzawe.

Gdzież są teraz wasze
Druhy i obrońce...
Już nie dla was rosa,
Już nie dla was słońce...

Lecą liście z grabu,
I z brzozy, i z klonu...
Przyszedł dla nich oto
Żałosny dzień zgonu.

Patrzy słonko z nieba,
Uśmiecha się blado...
A liście cichutko
Na ziemię się kładą...

Lecą z drzew listeczki,
Słabe, suche, drżące...
O biedne wy listki,
Listki konające!...

MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ OSZCZĘDNOŚCI

Od roku 1924 wszystkie państwa cywilizowane, a od 1926 Polska wraz z niemi obchodzą dzień 31 października, jako Święto Oszczędności.

Oszczędność polega na umiejętnem używaniu pieniędzy, na powstrzymania się od zbytecznych wydatków, dzięki czemu część pieniędzy może być odłożona, oszczędzona na przyszłość.

Znacie wszyscy bajkę o koniku polnym i mrówce.

Gdy minęło lato, gdy opustoszały pola i łąki, biedny konik polny stanął w obliczu śmierci, skrzętna zaś i zapobiegliwa mrówka, dzięki nagromadzeniu sobie zapasów na zimę, bez troski oczekiwała powrotu wiosny.

Los biednego konika polnego gotuje sobie każdy, kto nieopatrznie wydaje wszystko, co posiada. Natomiast człowiek oszczędny spokojnie może patrzeć w przyszłość, bo jego przezorność zapewni mu zasób pieniędzy na wypadek potrzeby.

Stare przysłowie „ziarnko do ziarnka zbierze się miarka" nigdzie nie sprawdza się tak ściśle, jak u człowieka oszczędnego.

Grosz oszczędzony nie tylko pozostaje w całości, ale rośnie, mnoży się dzięki temu, że wszystkie instytucje oszczędnościowe płacą t. zw. odsetki albo procenty tym, którzy składają w nich swe oszczędności.

Przyrost zaś jest tem większy, im stalej i dłużej się oszczędza.

Jeżeli np. składać miesięcznie tylko po 5 złotych, to po 10 latach zamiast 600 zł. oszczędności utworzą 867 zł., po 15 latach nie 900, lecz 1589 złotych itd., bo na różnicę złożą się odsetki.

Człowiek więc oszczędny zyskuje podwójnie: zachowuje swój ciężko nieraz zapracowany grosz, a prócz tego zarabia odsetki, które mu jego

pieniądz przynosi. Dzięki temu nie tylko zabezpiecza sobie byt i przyszłość, lecz umożliwia sobie również życie lepsze i wygodniejsze od tego, jakie pędzi człowiek nieopatrzny i żyjący — jak to mówią — z dnia na dzień.

Na tem jednak nie kończy się dobroczynne działanie oszczędności.

Ma ona również olbrzymie znaczenie i dla całego państwa.

Państwo staje się tem bogatsze, im zamożniejszymi są jego obywatele!

Dzięki bowiem oszczędności obywateli w kraju gromadzą się kapitały, których mogą użyć Państwo, miasta, powiaty i gminy na wprowadzenie nowoczesnych urządzeń, budowę dróg, domów, wodociągów itd. Korzystają z nich również rolnicy i przemysłowcy, wprowadzając rozmaite ulepszenia, które ułatwiają i zwiększają produkcję, przez co wszelkie wytwory stają się lepsze i tańsze, a tem samem łatwiejsze do nabycia.

Wówczas wre wszędzie ożywiona praca, kraj pokrywa się siecią doskonałych dróg, wznoszą się wspaniałe gmachy, dzięki łatwości zarobków rośnie dobrobyt. Słowem, Państwo staje się dobrze zagospodarowanem i wstępuje w okres rozkwitu.

Zupełnie inaczej dzieje się w kraju, którego obywatelom cnota oszczędności jest obca.

W braku własnego kapitału kraj taki zmuszony jest do korzystania wyłącznie z pomocy obcej. Nie może więc rozwijać się tak, jakby chciał, bo po pierwsze pomoc obca drogo kosztuje, a po wtóre nigdy nie ma pewności, czy otrzyma się pożyczkę w potrzebnej wysokości i na odpowiedni okres czasu.

Polska, jako Pańswo, zmartwychwstałe po przeszło stuletniej niewoli, ma do odrobienia znaczne w porównaiu z innymi narodami zaległości, bo, jak wam wiadomo, przed wojną zaborcy zaniedbywali ziemie polskie, wojna zaś, którą zmuszeni byliśmy prowadzić o trzy lata dłużej aniżeli inni, sprowadziła na Polskę wielkie zniszczenie. Jak obliczano, zniszczenia wojenne w Polsce wyniosły przeszło 20 miliardów złotych.

Mając większe potrzeby, powinniśmy zbierać na nie i większe kapitały. Niestety, oszczędności nasze dochodzą zaledwie do sumy 1½ miliarda złotych, co stanowi zbyt mało, aby mogło wystarczyć na to, co jest w Polsce konieczne do zrobienia.

Jak obliczono, same samorządy, tj. miasta, powiaty i gminy, potrzebują na drogi, szkoły, szpitale, kanalizacje, wodociągi i inne urządzenia około 1½ miliarda złotych; co najmniej drugie tyle potrzeba na budowę domów mieszkalnych, których brak dotkliwie odczuwamy; a poza tym rolnictwo potrzebuje pieniędzy na ulepszenia gospodarcze, przemysł — na wprowadzenie nowoczesnych maszyn i urządzeń, wreszcie Państwo na te urządzenia, które przerastają siły poszczególnych obywateli i samorządów.

Powiecie może na to: „My, dzieci, własnych pieniędzy nie mamy. Niech więc oszczędzają starsi, bo my nie możemy".

Będzie to nieprawda, bo i wy możecie oszczędzać.

Nie ma prawie takiego dziecka, któreby własnych pieniędzy nie miało.

Każde bodaj od czasu do czasu otrzymuje po kilka groszy od rodziców albo krewnych. Zazwyczaj wydaje się te pieniądze natychmiast na łakocie lub błahe zabawki, które psują się, ledwo zostały kupione. O tóż zamiast w ten sposób wydawać

te pieniądze bez pożytku, lepiej zaoszczędzić je na przyszłość, kiedy przydadzą się istotnie.

Obok własnego zadowolenia i korzyści pomoglibyście przy tym pomóc i Państwu. Bo pomyślcie tylko: w Polsce jest, okrągło biorąc, przeszło 4 miliony młodzieży szkolnej. Niech każdy oszczędza tylko po 5 groszy tygodniowo. Uczyni to 200 tysięcy złotych na tydzień, a prawie 10½ miliona rocznie!

Widzicie, jak wiele można osiągnąć tak niewielkim wysiłkiem, bo przecież 5 groszy to wartość marnego cukierka lub czekoladki czy obrazka, bez których można doskonale się obejść.

Wspaniały przykład dla was stanowią wasi rówieśnicy amerykańscy, którzy w Stanach Zjednoczonych potrafili zaoszczędzić 27 milionów dolarów, czyli prawie 250 milionów złotych.

Obok składania pieniędzy własnych możecie jeszcze w inny sposób przyczynić się do powiększenia oszczędności, mianowicie — przez oszczędzanie odzieży, obuwia, książek, przedmiotów codziennego użytku itd.

Wszak wiecie doskonale, że ani wasi rodzice, czy opiekunowie, ani szkoła nic za darmo nie dostają. Za wszystko, czego używacie, muszą płacić. Im prędzej przeto niszczycie swe rzeczy, tym częstsze i większe powodujecie wydatki na siebie. Jeżeli zaś obchodzicie się ze wszystkiem ostrożnie, oszczędnie, to wydatki na was są mniejsze, a dzięki temu rodzice i opiekunowie mogą za was oszczędzić to, czego na was nie wydali.

Trzeba więc starać się jak najmniej niszczyć wszystko to, co służy do waszego użytku, bo wtedy będą mogli oszczędzać wasi rodzice i opiekunowie. Następnie zaś, wydając własne pieniądze, zastanowić się, czy nie możnaby bez tego wydatku obyć się i wówczas pieniądze złożyć do szkolnej kasy oszczędności, a jeśli jej nie ma — do P. K.O.

W ten sposób sami dojdziecie do posiadania jakiego takiego kapitaliku, a wasze grosze, tworząc w łącznej sumie olbrzymie kapitały, dopomogą i Państwu.

NIE POSĄDZAJ

Kasia, córka zamożnego wieśniaka, porozkładała w ogrodzie na słońce przędziwo własnego wyrobu. Marysia, córka sąsiada, odwiedzała ją często i pomagała jej nici rozciągać i skrapiać wodą.

Jednego dnia spostrzegła Kasia, że jej brakuje kilku motków przędziwa. Rozżalona szkodą, powzięła podejrzenie na swoją przyjaciółkę, pobiegła do niej i zawołała nawpół z płaczem: — Marysiu! toś ty mi pewno zabrała moje piękne nici! Nikt inny przecież nie zaglądał do naszego ogrodu, więc nikt nie mógł tego uczynić, tylko ty. Oddaj mi je natychmiast.

Naprożno się Marysia wymawiała że jest niewinną, Kasia jej nie wierzyła, żaliła się na nią przed sąsiadkami. Pogłoska o tym rozeszła się po całej wsi,to też wszyscy patrzeli na nią jak na przestępczynię.

Biedna Marysia cierpiała bardzo choć niewinnie.

Na drugi rok organista naprawiał

bocianie gniazdo, które się znajdowało na dzwonnicy kościelnej i znalazł w nim kilka motków zbutwiałych nici. Dopiero wtedy prawda wyszła na wierzch jak oliwa.

Okazało się, że to bocian porwał Kasi nici, aby wysłać niemi swoje gniazdo. Po całej wiosce głoszono teraz niewinność Marysi. Zaraz też przybiegła do niej i Kasia i poczęła ją gorąco prosić o przebaczenie.

Jakże mi żal — mówiła ze łzami w oczach — żem ci wyrządziła taką krzywdę. Przebacz mi, zapomnij o tym.
tym. Póki życia mojego, nikogo tak niebacznie nię posądzę.

Poczciwa Marysia przebaczyła sąsiadce i odtąd były najlepszymi przyjaciółkami.

Krysia „Szarooczka“.

PRZYGODA KOTKA BURUSIA

Buruś był głodny. Nie jadł nic od wieczora, a tu już dochodziło południe. Wprawdzie, gdyby chciał, mógłby dowoli nałapać myszy, gdyż poto przecie został wpuszczony na strych, na którym długoogoniasty ród panoszył się aż do niemożliwości.

Buruś był jednakże zbyt rozleniwiony, żeby trudzić się, bądź co bądź, żmudnem czatowaniem, lub uganianiem się z zwinnemi stworzonkami. Jeszcze czasami przydusić ptaszka, to i owszem, ale nie z potrzeby, tylko tak dla zaspokojenia żyłki myśliwskiej. Ale łowić myszy? Tego mu się stanowczo nie chciało.

Przyczyniło się zapewne i to, że Buruś był po sutej kolacji, jakiej Wojtuś i Marysia nie skąpili nigdy ulubieńcowi.

To też, ledwo zamknęły się drzwi od strychu, Buruś hycnął przez dymnik i spędził noc na włóczeniu się po dachach.

Rano żołądek dopomniał się gwałtownie o swoje prawa i kocur wśliznął się do jadalnego pokoju, licząc, że z pewnością, jak codziennie, dostanie śniadanie. Spóźnił się jednak, gdyż stół był już sprzątnięty, a dzieci poszły do szkoły. Zaszedł więc do kuchni, ale kucharka była widocznie w kwaśnym humorze, gdyż nie tylko nie obdarowała go spodeczkiem mleka, lecz nawet zamierzyła się ście rką i zagderała:

— A nie mogłeś to myszy nałapać. Widzicie go, kocura jednego.

Buruś mógłby wprawdzie i teraz schwytać kilka myszek, które wskutek jego bezczynności rozzuchwaliły się nadmiernie, lecz lenistwo przemogło. Kocur wolał zdobyć żywność łatwiejszym sposobem.

Zły, bo głodny, włóczył się z kąta w kąt, wypatrując, czy drzwi do kredensu, lub śpiżarni nie były otwarte, albo czy gdzie na wierzchu nie zostawiono kiełbasy, sera lub innego smakołyka.

Buruś bowiem nie miał skrupułów z uczciwością i kiedy było można, zjadał bez ceremonii różne przysmaki, bynajmniej nie dla niego przeznaczone.

Jednakże dziś jak na złość nic, ale to literalnie nic, nie było do złasowania.

Coraz bardziej wygłodniały wyszedł na dwór i włóczył się naokoło

domu, pomiaukując od czasu do czasu.

Kiedy przechodził koło okienka spiżarni, wypadkiem spojrzał w górę. Zabłysły mu oczy. W otwartem oknie leżała wspaniała pieczeń wołowa.

Gdyby Buruś umiał wyrażać myśli słowami, zapewne powiedziałby w ten sposób:

— No, widocznie los zlitował się nade mną.

Buruś jednak nie umiał mówić, więc tylko siadł pod oknem, rozważając sposoby dobrania się do upragnionej pieczeni.

Okno było dosyć wysoko, ale na szczęście stała przed niem duża beczka na deszczówkę. Jednym skokiem dostać się na beczkę, drugim hycnąć na okno, nie przedstawiało dla niego poważniejszych trudności.

Zamiar swój uskutecznił szybko, ale tylko do połowy. Na beczkę bowiem skoczył wcale zręcznie, lecz gdy zamierzał odbić się po raz drugi, pośliznął się i... buch prosto do beczki, napełnionej po brzegi deszczówką.

Nie zdążył nawet miauknąć z przerażenia, gdyż cały z łbem i ogonem zanurzył się w lodowatej wodzie. Och, to było okropne! Czegoś podobnie nieprzyjemnego nie przeżywał Buruś nawet w najokropniejszych snach.

Wynurzywszy się, począł gorączkowo przebierać łapkami, starając się jak najprędzej wydostać z niespodziewanej kąpieli.

Wreszcie udało mu się. Zaczepił się pazurkami o zrąb beczki i wyskoczył. Otrząsnął się i zziębnięty, jeszcze przerażony, podreptał, aby się rozgrzać przy kominku.

Pieczeń, wyglądająca przed chwilą tak smakowicie, wydawała mu się czemś najobrzydliwszem. Wstrętna, ohydna, mokra pieczeń!

Gdyby zaś Buruś umiał mówić, zapewne powiedziałby teraz inaczej, a mianowicie:

— Nigdy w życiu nie będę dobierać się do tego, co zakazane.

A gdyby opowiedział niemiłą przygodę jakiemu mądremu kotu, na pewno usłyszałby taką radę.

— Pracuj, łów myszy. Nikt jeszcze dobrze nie wyszedł na próżniactwie i nie spełnianiu swoich obowiązków.

Odpowiadam na Wasze listy

MARYSIA WŁODARKÓWNA w-m. Dziękuję Ci za list i wiadomości o sobie. Życzę Ci, byś jak najlepiej złożyła egzamin. Rozwiązania musisz nadsyłać na osobnej karteczce i nie razem z Koleżankami. Przesyłam Ci pozdrowienia.

NACIA KAŁÓWNA w-m. Przyjmuję Cię Naciu chętnie do naszej Rodzinki i cieszę się, że zyskuję nową Przyjaciółkę, która obiecuje pisywać do mnie listy. Przesyłam Ci pozdrowienia.

WŁADZIA NOWAKOWSKA w-m. Powiedz Jurkowi, że nic prostszego, jak zacząć korespondować ze mną, nadsyłać rozwiązania oraz jednać nowych przyjaciół dla „Mojego Światka". Pozdrawiam Was oboje.

ALA MUSZANKA w-m. No widzisz, że przecież w ciągu tygodnia nie jest tak trudno znaleźć 10 minut i napisać choćby krótki list do mnie. O opis wycieczki do Katowic proszę. Pozdrowienia przesyłam Ci Alu kochana.

LESZEK ZAWADOWICZ w-m. Bardzo mnie to cieszy, że pragniesz dużo do mnie pisywać. Wasze listy sprawiają mi naprawdę dużo przyjemności. A więc co tydzień otrzymywać będę od Ciebie miły list. — Przyjm pozdrowienia.

KAZIA CZARNULKA w-m. Zastana-

wiałam się, co się dzieje z Tobą, skoro się nie odzywasz do mnie. Jak długo będziesz chodziła do tej szkoły? A jak tam Twoje Zuchy? Napiszesz mi opowiadanie z przeżyć na kursie? Pozdrowienia Ci zasyłam.

BASIA CHAŁDYKÓWNA w-m. Nie znalazłaś swego nazwiska wśród tych, którzy nadesłali dobre rozwiązania, gdyż otrzymałem je za późno. Przypominam Ci że rozwiązania i listy wysyłać musisz naj później w środę każdego tygodnia, abym ja je w czwartek otrzymała. Pozdrawiam Cię Basiu.

FILATELISTA w-m. Dziękuję Ci za list przesyłam Ci pozdrowienia.

FRĄCEK w-m. Wcale się na Ciebie nie gniewam, tym więcej, że byłeś chory i przebywałeś w szpitalu. Napisz mi, co Ci dokuczało i jak się teraz czujesz. Życzę Ci najlepszego zdrowia.

KRYSIA SZAROOCZKA w-m. Nie zdziwił mnie Krysiu Twój list lecz tylko ucieszył prawdziwie. Jak widzę, wszyscy macie b. wiele pracy z przygotowywaniem lekcji, gdyż w każdym niemal liście czytam, że brak Wam czasu. Ta druga Krysia jest dużo młodsza od Ciebie, wobec czego korespondencja — jak przypuszczam, — nie zadowoliłaby Was wzajemnie.

Czekam na Twoje opowiadanie! Przyjm Krysiu pozdrowienia.

HALA MĘDRKÓWNA w-m. Dziękuję Ci za nadesłane opowiadanie. Wolałbym, abyś opisała jakieś zdarzenie, które przeżyłaś, lub ył świadkiem. Do Krysi Łub. musisz pisać listy do domu pod jej adresem.

JANUSZEK MĘDREK w-m. Doskonale Ty będziesz pisywał co tydzień do mnie list a ja będę Ci odpowiadała w „Moim Światku". Na nagrodę czekaj cierpliwie. Dla Ciebie i Hali przesyłam pozdrowienia.

KRÓLEWIANKA w-m. Bardzo Ci dziękuję za list z opisem święta szkolnego. — Czy nie brałaś czynnego udziału w akademii? Może napisałabyś jakieś opowiadanie do „Mojego Światka"?

MARYŚ WACH i JÓZEK HAŁDYK — GOŁONÓG. Przesyłam Wam serdeczne pozdrowienia. Oczywiście zawsze o Was pamiętam i nadal pamiętać będę. Czy zjednaliście już nowych czytelników dla „Mojego Światka"?

RENIA i MARYŚ CISZKOWIE w-m. Bardzo mi przykro, że spotkała Cię Marysiu taka przykrość. Poproś Reni aby ona przyszła do redakcji — otrzymasz ładną książeczkę. Napisz mi Marysiu, jaka to choroba Ci tak dokucza, że musisz leżeć w łóżku zamiast chodzić do szkoły. Przesyłam Wam obojgu serdeczne pozdrowienia.

KRYSIA ŁUBIEŃSKA, BĘDZIN. Za list bardzo Ci dziękuję i za mnóstwo wiadomości. Podaj Krysiu dokładny adres, gdzie mieszkasz bo jest kilka Czytelniczek „Mojego Światka" które chcą z Tobą korespondować. Pozdrowienia i dla Twoich Rodziców przesyłam.

CYGANKA MNISZKA w-m. Uradowałaś mnie Twój list. Dałaś dowód, że nie zapomniałaś o mnie. Czy odtąd będziesz częściej pisywała do mnie, tak jak to przyrzekasz? Zamiast spodziewanej „burzy" przesyłam Ci pozdrowienia.

Rozrywki umysłowe

Spóźnione rozwiązania z Nr. 4 „Mojego Światka" przysłali: Basia Chołdykówna z Sosnowca i Leszek Zawadowicz z Sosnowca.

ROZWIĄZANIA Z NR. 5 „MOJEGO ŚWIATKA" SĄ NASTĘPUJĄCE:

Dla starszych: 1) Ameryka, 2) listeczki 3) maszynista, mechanik;

dla młodszych: 1) tama, Mississipi, 3) tygrys.

DOBRE ROZWIĄZANIA W GRUPIE STARSZYCH NADESŁALI:

Z SOSNOWCA: „Niezapominajka", Jadzia „Czytelniczka", Władzia Nowakowska Ala Muszanka, Halinka Mędrkówna, Ciszkówna Renia, Maria, lina Wolnicka, Piotrowska Jadzia, „Marylka", Kazia Czarnulka, Basia Chołdykówna Cyganka Minka, „Filatelista", Wiesia Sznajdrówna, Nacia Kałówna, „Królewianka", „Dzikuska", Hala Sołtysikówna, Janek Urwis, Ludwik Marszałek, Złotowłosy Brzdąc, Leszek Stańko, Milek Mozer, Stasiu Staroń, Stasiu Różak, Oleńka Szurówna, Witek Mały, Marlenka, Kaziu Bacher Kruk Władysław, Kazia Stanowska, Zarytkiewiczówna Irena, Cesia Zawiślakówna, Klarcia M., „Kataryniarz", Gawlik Czesio, Mała Reginka;

z BĘDZINA: Tadeusz Grzeszczak;

z DĄBROWY: Jerzy i Wirusia Morysówna

z GOŁONOGA: Frącek, Wach Marian, Józef Hałdyk;

DOBRE ROZWIĄZANIA W GRUPIE MŁODSZYCH NADESŁALI:

z SOSNOWCA: Jureczek Nowakowski, Skarszewski Genio, Januszek Mędrek, Marian Ciszek, Jureczek Małysa, Wiesia Mozerówna, Wandzia Kłęczkówna, Ludwika Bojeczkówna, Kowalski Franek, Wasilewski Włodzimierz, Franuś Weitki, Tadeusz Taboł, Marszałkówna Lusia, Mierzyńska Smurcia i Janinka, Bleźniakówna Adela, Rębaczówna Zosia, Szelowska Jadzia, Ginter Zbigniew, Schneiderówna Klara, Machnikówna Klarcia i Aniela, Mały Januszek, Chmiel Karolek, Chmielówna Barbara, Mała Zosia;

z BĘDZINA: Krysia Łubieńska, Miruś Grzeszczak, Jasiu Klich, Marychna Chmurkowska.

W WYNIKU LOSOWANIA NAGRODY OTRZYMALI: Basia Chołdykówna z Sosnowca; Piotrowska Jadzia z Sosnowca; Wach Marian z Gołonoga.

ŁAMIGŁÓWKI DLA STARSZYCH.

I. LOGOGRYF.

(ułożył Józef Hałdyk).

Z podanych niżej sylab ułożyć wyrazy o podanym niżej znaczeniu, których pierwsze litery czytane z góry na dół dadzą b. aktualne rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) nazwa dzielnicy Sosnowca, 2) skorupiak żyjący w wodzie 3) imię żeńskie, 4) barwa 5) szlachetny metal, 6) służy do mierzenia czasu, 7) niemiły gad żyjący przeważnie w wodzie, 8) samogłoska, 9) drzewo liściaste, 10) znajduje się w kościele, 11) małe żyjątko, które potrafi zniszczyć nawet gruby materiał 12) samogłoska.

Sylaby: po rak e ze dąb i na bo mól ba goń zło na czer gar wa to wo ża am y

---

II. ŁAMIGŁÓWKA ZGŁOSKOWA

Z poniżej rozsypanych liter ułożyć znane polskie przysłowie, rozpoczynające się literą „j":

j i f k k k a a a a p t r m n

III. DODAWANKA.

1) Smaczna ryba + samogłoska + zaimek wskazujący = góry z których część

2) „jeden" człowiek inaczej + samogłoska + miano człowieka, o którym biblia pisze, iż żona jego zamieniła się w słup soli = środek komunikacji powietrznej.

ŁAMIGŁÓWKI DLA MŁODSZYCH

I. ZAGADKA.

(nadesł. Renia Ciszkówna)

Osa — — — —
I jeszcze jedna litera,
Dzwoni po kłosach
I płony zbiera.

II. ZAGADKA GEOGRAFICZNA.

Co to jest za rzeka, co się zwie jak zwierz,
Który brudnym bywa, choć go myj i czesz,
Który ma się nie znać na tym, co jest pieprz,
Pewnoście już zgadli, że to rzeka . . . .

III. ZAGADKA.

Co to jest takiego, co w żelazku bywa
I w ludzkiej istocie, dopóki jest żywa?

IV KRZYŻÓWKA.

X			
	X		
		X	
			X

W powyższe kratki wpisać poziomo wyrazy o podanym niżej znaczeniu, przy czym kratki oznaczone krzyżykami dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) liczba, 2) napój wyskokowy, 3) ozdoba obrazu, 4) napój ranny.

W SZKOLE

— Fujarkiewicz, powiedz jak się nazywają ludzie, którzy się cieszą z niepowodzenia bliźnich?